

**Dwie godziny lotu z Krakowa i jesteśmy w innym świecie. Ciepło, egzotycznie, niezwykle. Z samolotu widzę moją ukochaną Chorwację. Muszę tam pojechać na dłuższej kolejny raz. Te wszystkie wysepki i zatoki, szafirowa woda. Na szczęście na Malcie znalazłem równie ciekawe widokowo krajobrazy i moc wrażeń.**

Zakwaterowałem się w niedrogim hostelu w dawnym sierocińcu Św. Józefa w Ghajnsielem, dwa przystanki autobusem z przystani promowej w Mgarr na Gozo. Czułem się tam najpierw trochę dziwnie, jak w jakimś klasztorze, ale po poznaniu miłych gospodarzy i wielu sympatycznych ludzi z całego świata, z którymi nieźle się bawiliśmy wieczorami, miejsce to stało się swego rodzaju klubem z domową atmosferą.

Miałem tu przyjechać z kolegą, by razem ponurkować, ale się w ostatniej chwili rozchorował i wyładował w szpitalu. Nic to. Dotarłem tu sam i mam zostać na Gozo 5 dni, a potem na dwa dni na Maltę. Rano i wczesnym popołudniem nurkowałem, a po 15.00 zwiedzałem wyspę. Zobaczyłem wiele, dzięki maltańskim autobusom, nowym komfortowym mercedesom, które zastąpiły dosłownie miesiąc temu stylowe, choć mało wygodne "ogórki". Za 12 euro kupiłem sobie bilet na 7 dni, dostałem mapę połączeń i codziennie gdzieś jeździłem. A to klify koło Marsalforn i solne wyrobiska, a to megalityczna świątynia Ggantija. Kolejnego dnia Xlendi, gdzie znalazłem bazę nurkową i odkryłem lokalny napój Kinnie, od którego się uzależniłem, z gorzkich pomarańczy i ziół. Zawsze przesiadałem się w Rabacie (Victoria), stolicy wyspy, gdzie na wzgórzu dominuje obwarowana Cytadela. Oczywiście zajrzałem też do jaskini Calypso obok znanej Ramla Bay. To tutaj zbłądził Odyseusz.

Ale to wszystko blednie przy największej atrakcji Gozo - Azur Window i Blue Hole. Niesamowita formacja skalna i błękitna dziura pełna krystalicznie czystej wody - wspaniała do pływania i nurkowania. Dodatkowo w pobliżu znajduje się Fungus Rock i Crocodile Rock oraz Inland Sea. To miejsce koniecznie trzeba odwiedzić, a wiele osób z całego świata przylatuje na Maltę tylko po to, by ujrzeć to na własne oczy i zrobić sobie tu fotkę.

W hostelu poznałem francuską parę Romana i Delfinę, z którymi trochę razem zwiedzaliśmy, a wieczorem urządzaliśmy sobie wystawne kolacje w iście francuskim stylu. Dołączyła do nas Niemka Nina, która pomagała przez wakacje w naszym hostelu. W moje urodziny 4 sierpnia nie byłem sam. Na imprezę dotarli nie tylko poznani Francuzi, ich znajomy, miła Niemka, ale także...cała drużyna rugby, damsko-męska. Było przezabawnie. Przesympatyczni ludzie z całego świata, wiele z Australii, ale też Palestyny i Londynu. All Stars. Zapraszali nas na mecz w sobotę, ale, mimo całej sympatii do nich i chęci kibicowania, wybrałem nurkowanie w Blue Hole ;)

Spełniło się jedno z moich marzeń, udało mi się zanurkować na Malcie, a właściwie na Gozo, jednej z kilku maltańskich wysp, w Blue Hole i Cathedral Cave. Niesamowite miejsca. Inny świat. Brakuje słów by opisać wrażenia. Niestety zdjęcia też nie oddają ich całej niezwykłości, a jedynie mały wycinek tego co można tam zobaczyć...

Inne miejsca nurkowe na Gozo też oferują ciekawe doznania. Można zobaczyć wiele wraków, i te co same zatonięły i mają swoją smutną historię, i te co zatopiono specjalnie jako nurkowe atrakcje. Podwodny świat fauny i flory też jest bogaty, choć nazywanie przez miejscowych, co prawda, kolorowych narośli rafą jest pewną przesadą. Udało mi się zobaczyć po raz pierwszy w życiu koniki morskie i latające ryby oraz tuńczyki, barakudy, scorpionfish, meduzy, krewetki, stonogowate robaki, płaszczki, mureny, papugoryby, flądry i wiele innych stworzeń.

Wszystkie te wrażenia zawdzięczam świetnej załodze z Centrum Nurkowego Utina w Xlendi. Małe grupy, przyjacielska atmosfera, życzliwość i pomoc podczas nurkowania. Na Gozo w Xlendi są 3 bazy nurkowe, a w Marsalforn aż 6. Niestety zabrakło mi czasu by zanurkować na Malcie, gdzie chciałem zobaczyć zatopioną statwę Chrystusa obok wraku Imperial Eagle. Przynajmniej jest pretekst by tam wrócić.

Ostatnie dwa dni zdecydowałem się spędzić na wyspie Malta, w stolicy kraju Valetta. Miałem zarezerwowany hostel w centrum miasta, ale musiałem tam dotrzeć z całym nurkowym ekwipunkiem i bagażem osobistym (w sumie 25 kg), najpierw autobusem do przystani, potem promem, później znów autobusem, a na końcu na piechotę szukając nieoznaczonego Palazzo St. Ursula.

Gdy mi się to w końcu udało byłem tak zmęczony, że nawet pomyślałem przez chwilę, że tego dnia odpuszczam sobie zwiedzanie. Ale po dwugodzinnej drzemce udałem się na miasto. Valetta to wielka warownia. Te wszystkie forty, mury obronne i wieżyczki robią niezapomniane wrażenie. Do tego wąskie uliczki, schody, mnóstwo kościołów i domy z żółtego piaskowca. Specyficzna architektura i klimat.

Po nabraniu sił, wieczór postanowiłem spędzić w Marsaxlokk, małej rybackiej wiosce, gdzie w porcie cumuje kilkadziesiąt niezwykle kolorowych łodzi. To wspaniały krajobraz dla fotografów. W jednej z tamtejszych restauracyjek zjadłem smacznego tuńczyka.

Kolejnego dnia udałem się na kolejną maltańską wyspę - Comino, słynącą z Błękitnej Laguny. To miejsce warte jest tej sławy. Blue Lagoon jest niezwykle piękna, jedynie natłok turystów przeszkadza w upajaniu się jej urokiem. Małe snurkowanie i plażowanie to zasłużony

relaks po pięciu dniach intensywnego nurkowania i spacerowania w upale po Gozo.

Po południu znów objazdówka autobusem. Najpierw na trasie Mdina, obwarowane miasteczko na wzgórzu i Rabat (czyli jego przedmieścia), a stamtąd droga w kierunku okazałych Dingli Cliffs, by pod wieczór zobaczyć jeszcze znaną Blue Grotto.

Wiem, że na Malcie jest jeszcze dużo innych atrakcji, ale jak na jeden tydzień cieszę się, że i tak udało mi się zobaczyć najważniejsze z nich i na dodatek 6 razy zanurkować oraz wypocząć na plażach 3 wysp: Gozo, Malta i Comino.

Wieczorem, jak co dzień festiwal fajerwerków do 1.00 w nocy, które Maltańczycy ubóstwiają, mimo swej całej wspaniałości nie pozwala na spokojny sen przed porannym lotem powrotnym do kraju.

Niewyspany wysiadam z samolotu w Krakowie, gdzie jest niezwykle zimno, smutno, szaro i ponuro. Z politowaniem patrzę na grupki włoskich i hiszpańskich turystów, szukających w walizkach ciepłej odzieży, z zawodem jęczących: winter. Jakoś i napotkani ludzie wyglądają jak i ta pogoda. A jeszcze 2 godziny temu byłem nad błękitnym morzem, w wyspiarskim klimacie, z temperaturą powyżej 30-tki, słońcem i wśród uśmiechniętych mieszkańców.